GŁOS NARODU

PIĄTEK
26. WRZEŚNIA 1919.
NR. 229. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Troski węglowe.

Z niepokojem oczekuje ludność nasza zbliżającej się zimy. Obok obaw z powodu nieustalonych jeszcze stosunków politycznych i niewiadomości, czy nie potrzeba będzie prowadzić kampanii zimowej, ogarnia wszystkich trwoga, czy i w jaki sposób zdoła państwo przezwyciężyć trudności aprowizacyjne, wyżywić miliony obywateli i zapobiec, by przednowek nie rozpoczął się już z początkiem roku.

Obawy te potęguje jeszcze bardziej troska o węgiel. Mamy wprawdzie potężne złoża węglowe w zagłębiu krakowskiem i dąbrowskiem, mamy sperandę na olbrzymie bogactwa węglowe na Górnym Śląsku i w Księstwie Cieszyńskiem, jednak ilość materyału opałowego, którym w obecnej chwili dysponujemy, jest w stosunku do naszych wewnętrznych potrzeb tak małą, że podciąganie tego co w tej dziedzinie dziś przeżywamy i co nam grozi pod pojęcie „katastrofy", nie jest wcale przesadą.

Potrzebuje węgla nasz przemysł i koleje, nie mogą się obejść bez niego zakłady wojskowe, niezbędnym jest on również dla rolnictwa i dla gospodarstw domowych. Wykluczenie którejkolwiek z tych dziedzin od korzystania z „czarnych dyamentów" jest niemożliwem. Nie mogą zgasić paleniska po kotłami fabryki, nie mogą stanąć koleje, jak również nie wolno zdać ludności na śmierć z zimna lub odmówić jej prawa do ciepłej strawy.

Jakżeż tedy, wobec tych zagadnień, przedstawia się produkcya naszych kopalń i nasze zapotrzebowanie? Jak się dowiadujemy z Warszawy, produkcya naszych kopalń wyrażą się, według obliczeń, jakie Państwowy Urząd węglowy poczynił w odniesieniu do najbliższego miesiąca, t. j. października, jak następuje:

Zagłębie dąbrowskie wyprodukuje 356.000 tonn; zagłębie krakowskie 110.000 tonn; z zagłębia karwińskiego otrzymamy 50.000 tonn. W sumie tedy rozporządzać możemy w najbliższym miesiącu ilością 506.000 tonn węgla.

Teraz zadać sobie trzeba pytanie najważniejsze. Jakie potrzeby mamy do zaspokojenia? I cyfry, jakie w odpowiedzi na to pytanie przytoczyć należy, dają obraz istotnie ponury. Wedle obliczeń miarodajnych, zapotrzebowanie węgla wynosi 1.126.670 tonn. Królestwo Polskie potrzebuje go 595.720 tonn, Małopolska 318.450 tonn, zaś Wielkopolska 222.600 tonn. Nasz niedobór węglowy przewidywany jest tedy na najbliższy miesiąc, t. j. na okres czasu, którego wcale nie można zaliczać do zimowych, 620.000 tonn, czyli 55% ogólnego zapotrzebowania.

Rozdział zapotrzebowania węgla na poszczególne kategorye, daje nam następujący obraz: Koleje potrzebują go 262.910 tonn; żegluga 6.710; przemysł 358.880; przemysł amunicyjny 46.520; wojsko 42.000; gazownie 49.650; rolnictwo 45.000; opał domowy 305.000 tonn.

Wobec tego stanu rzeczy, by przynajmniej częściowo zapotrzebowanie skoordynować z produkcyą, ustanowiono klucz, według którego rozdział węgla opierałby się na zasadzie kolejności. Kolejność ta określoną została w sposób następujący: 1) wojsko; 2) koleje; 3) przemysł municypalny; 4) gazownie; 5) przemysł prywatny; 6) rolnictwo i na szarym końcu 7) opał domowy. Przy rozdziale węgla między poszczególne kategorye interesowanych poczyniono szereg potrąceń. I tak, zapotrzebowanie wojskowości i kolei zmniejszono bardzo nieznacznie i pozostawiono do ich dyspozycyi 90% zażądanych ilości. Przemysłowi municypalnemu i związanym z niem gazowniom dano 80%. Przemysłowi prywatnemu i rolnictwu 60%. Wreszcie na opał domowy pozostawiono 15%.

Takie są horoskopy na czas najbliższy, i niema, niestety, nadziei, by wiele zmieniło się w miesiącach późniejszych, w których zapotrzebowanie węgla siłą faktu jeszcze bardziej wzrośnie. Naszej gospodarce narodowej grozi kryzys istotnie nieobliczalny, jeśli złu nie zdołamy zaradzić.

Pierwszym, a zarazem jedynym w obecnych warunkach sposobem — zanim skarby cieszyńskie i górnośląskie nie przejdą w nasze ręce — jest podniesienie produkcyi w tych kopalniach, które znajdują się pod naszą władzą. Zwiększenie wydajności pracy górniczej jest dziś kwestyą życia i śmierci państwa. Każdy ułamek tonny, wydobyty przez górnika ponad dotychczasową ilość, jest w sumie ocaleniem całych gałęzi przemysłu, jest ocaleniem tysięcznych rzesz ludności miejskiej od bezrobocia i mrozu. Na ostatnim zjeździe cukrowników w Warszawie, na którym zapowiedziano, iż z powodu braku paliwa cukrownie ani w drobnej części nie będą mogły przerobić posiadanego przez siebie surowca, przedstawiono cyfry, iż jedna godzina pracy górniczej więcej, przez niewielką ilość dni, zdoła zaopatrzyć w cukier całą niemal Polskę. Przez kilkudniową przerwę (jak n. p. podczas znanego strajku w zagłębiu dąbrowskiem) traci się węgla tyle, ile wynosi zapotrzebowanie kilkusettysięcznego miasta na przeciąg całej zimy.

Powszechnemu więc wołaniu o węgiel, siłą faktu, towarzyszy wołanie o podniesienie wydajności pracy górniczej. Bezsprzecznie akcyi tej nie sprzyjają obecne stosunki, jakie, dzięki nieodpowiedzialnej agitacyi, wytworzyły się wśród rzesz górniczych. Ci, którzy mają aspiracye do „rządu dusz" robotniczych, ograniczają się tylko do „manifestów" przeciw własnemu państwu, do proklamowania strajków, choćby nawet strajki te groziły zagładą całej gospodarce narodowej. Miejmy jednak wiarę w zdrowy rozum polskiego robotnika i ufajmy, że wkrótce odnajdzie on swoją własną drogę, która oddali go od czerwonego znaku i pozwoli mu zrozumieć, że dobro ogólne jest równocześnie jego własnem dobrem. **W. K.**

Sprawa Palestyny a Polska.

Przed kilku dniami omówiliśmy w artykule p. t. „Jeszcze kwestya wschodnia", całokształt spraw z tą kwestyą związanych, a między niemi także sprawę Syryi, z którą są pośrednio złączone przyszłe losy Palestyny. Odnośnie do tej krainy zauważyć trzeba, że sprawa uregulowania jej przyszłości została na razie wykluczoną z kontrowersyi, jakie istnieją — mimo półurzędowych zaprzeczeń — między W. Brytanią a Francyą w kwestyi syryjskiej, co przyszło tem łatwiej, że całość ze Syryą stanowiła ona tylko geograficznie, a nie politycznie.

Wiadomem było powszechnie, że gabinet angielski daleko się zaangażował w kwestyi Palestyny przez przyrzeczenia dane syonistom, co wyraźnie stwierdzają londyńskie „Times". Organ ten, stojący bardzo blisko rządu, oświadczył niedawno, że „ruch syonistyczny ze swym ideałem stworzenia żydowskiego ogniska narodowego jest faktem, jest siłą... Rząd brytyjski zaangażował się w kierunku utworzenia takiego ogniska żydowskiego; nie może on i nie powinien cofać się w tej sprawie". Wspomniawszy dalej o możliwej opozycyi żywiołu arabskiego w Palestynie przeciw zamierzeniom syonistów, podnosza „Times" konieczność ostatecznego porozumienia się Francyi z Anglią w sprawie Palestyny, oraz wzywają rząd francuski, aby wyjawił swe zapatrywania na kwestyę syonizmu w tym kraju.

W podobny sposób komentuje sprawę palestyńską półurzędowa „Westminster Gazette".

Wynika stąd jasno, że Francya, jakkolwiek ster rządów dzierżą w niej dotychczas jeszcze żywioły antyreligijne, liczy się jednak z tymi wpływami, które zwiększały jej „prestige" na bliskim Wschodzie, a które pochodziły z protektoratu wykonywanego przez nią nad katolikami, zamieszkującymi w granicach dawnej Turcyi, skoro nie kwapi się z wyrażeniem swej zgody na oddanie syonistom Palestyny. Najoczywiściej nie zapomniano o tem w Paryżu, że Palestyna jest krainą uświęconą nietylko dla żydów i wyznawców islamu, ale także dla wszystkich bez wyjątku chrześcijan. Ileby zaś Francya straciła w oczach chrześcijan, mieszkających na Wschodzie, godząc się na oddanie miejsc świętych w posiadanie żydostwa, — łatwo się domyśleć.

To samo, choć w mniejszym stopniu, tyczy się i Anglii. Gabinet londyński nie miałby więc nic przeciw temu, gdyby odium za wydanie Palestyny ponownie w ręce niewiernych spadło nie tylko na samą Anglię.

Cała dotychczasowa działalność kierujących sfer syonistycznych zdaje się wskazywać, że zamierzają one uczynić z Palestyny tylko centrum polityczne a nie teren dla powszechnej kolonizacyi żydów. I w tem właśnie tkwi dla nas, Polaków, niezmiernie ważna strona kwestyi palestyńskiej. Polska, jako państwo suwerenne, z którego głosem muszą liczyć się mocarstwa, państwo przesycone przytem ponad wszelką miarę żydami, ma prawo i obowiązek w tej sprawie głos stanowczy zabrać.

Odżydzenie naszego kraju pod jakąkolwiek postacią musi liczyć na sympatyę i poparcie każdego uczciwego Polaka. Gdyby więc do tego celu mogła posłużyć masowa kolonizacya żydów polskich w Palestynie, zorganizowana przez syonistów — to rząd nasz i społeczeństwo powinny takie przedsięwzięcie, na wypadek oddania tej krainy mocą wyroku mocarstw w ręce żydów, z całych sił poprzeć. Ale, gdyby tam miała powstać jedynie centrala, mająca na celu pod płaszczykiem suwerenności państwa żydowskiego mieszanie się w sprawy wewnętrzne innych państw a propos interesów żydowskich — to przeciw temu rząd polski powinien najenergiczniej zaprotestować.

O ile nie jest wskazanem dla tak młodego, jak Polska obecna, państwa, zabierać głos w tych sprawach polityki zagranicznej, w których nie posiada bezpośredniej ingerencyi, o tyle znów takie młode państwo nie zdobędzie sobie respektu u państw innych, jeżeli boi się, lub nie umie zabrać stanowczego głosu tam, gdzie chodzi o jego najżywotniejsze interesy.

Wyobraźmy sobie bowiem ile nam będą mogli wyrządzić szkód syoniści, objąwszy w posiadanie wolne i samodzielne państwo palestyńskie, przez podsycanie i popieranie prądów, zdążających przebojem do utworzenia w państwie państwa, złożonego z obywateli, wyposażonych w same prawa i przywileje, bez jakichkolwiek atoli obowiązków. Gdy teraz syoniści zdołali wymusić na rozmaitych mocarstwach komisye dla sprawdzania rzekomych pogromów w Polsce, gdy udawało się im poruszyć przeciw nam część opinii w Ameryce i Anglii, gdy otwarcie zawarli sojusz antypolski z Ukraińcami i Niemcami, o ileżby szkodliwszą była działalność syonistów, gdyby nietylko nie przyczyniła się do zmniejszenia liczby żydów w Polsce, lecz wspomagała ich separatystyczne dążenia, znajdując oparcie polityczne i finansowe w niezależnem państwie palestyńsko-żydowskiem.

Mała jest wprawdzie nadzieja, aby nasz rząd na czas i dobrze zoryentował się w tej sprawie, z powodów, których nie chcemy poruszać. Spodziewać się atoli wolno, że instynkt samozachowawczy narodu zwycięży i że rząd pod naciskiem opinii, przy formowaniu się państwa żydowsko-palestyńskiego stanie na straży naszych interesów państwowych, w duchu przez nas poruszonym.

j.t.

Czesi, wytaczając na konferencyi pokojowej ciężkie działa przeciwko Polakom, zarzucali nam przedewszystkiem „germanofilizm" i popieranie strupieszałej Austryi. Jak zaś wygląda odwrotna strona medalu, wychodzi dzisiaj na jaw coraz częściej. Wiadomo już, że ci „zdeklarowani zwolennicy koalicyi" liczą w swojem gronie wielu zaciekłych austrofilów, jak Dr Tobolka, autor głośnej austrofilskiej książki „Das boehmische Volk", jak redaktor Dr Szmeral, Dr Basztyrla, jak dzienniki „Hlas Naroda" i „Pražsky Vestnik". Obecnie „Prawo Lidu" (nr. 215) wyławia z mroków niepamięci jeszcze jednego austrofila, Fr. Modraczka, redaktora „Socjalistickych Listów". Przemawiając na zjeździe partyi w roku 1913, p. Modraczek tak się wyrażał o Austryi:

„My, Czesi, pomimo, iżeśmy tyle przecierpieli w tem państwie, jesteśmy narodem, który nie ma gdzie uciec z tego państwa. Inne narody, czy to Niemcy, czy też Włosi, Polacy, a nawet Serbowie i Chorwaci, wszystkie mają poza granicami swych krewnych. Narody te mają się gdzie ukryć, gdyby tu nie miały strzechy nad głową, tylko my nie mamy się gdzie udać. My możemy istnieć w tem państwie, to też nie możemy na nikim polegać. Wskutek tego jesteśmy narodem, który bezsprzecznie ma wielki interes w tem, aby to państwo austryackie istniało, aby zostało ono zachowane i miało przyszłość przed sobą".

„Niewiele już brakowało — dodaje do tego „Pravo Lidu" — by pan Modraczek po tem swem przemówieniu zaśpiewał jeszcze hymn austryacki".

Z prasy ukraińskiej.

(Kost Lewyckij proklamuje związek z Rosyą. — Misya ukraińska w Warszawie. — Petlura ofiaruje Rumunom Besarabię. — O uniwersytet ukraiński. — „Wpered" przeczy pogłosce o spiskach. — Nie chcą Bilińskiego).

W wychodzącym na wiedeńskim bruku ukraińskim miesięczniku „Propor", przywódca partyi ukraińskiej w Galicyi i pierwszy premier „zachodniej republiki ukraińskiej", p. Kost Lewyckij, ogłosił bardzo charakterystyczny artykuł, w którym wycofuje się z przeciwrosyjskiego stanowiska i proklamuje związek Ukrainy z Rosyą. Podajemy z niego najgłówniejsze ustępy:

„Ukraina w swem dążeniu do niepodległości była zmuszona prowadzić trzy aż naraz wojny: przeciw Polsce, przeciw Rosyi bolszewickiej i Rosyi antybolszewickiej. Własnemi siłami nie upora się ze wszystkimi przeciwnikami; musi szukać sobie sojusznika. Koncepcya sojuszu z Polską i Rumunią ma fatalne konsekwencye. Wobec tego inwazya rosyjska, tak dla nas ongiś straszna, dziś przedstawia się, jak prawdziwe dobrodziejstwo (!). Rozum polityczny (!) z jednej, a instynkt mas ludowych z drugiej strony, wyłącza kombinacye polityczne, oparte na ugodzie z Polską. Nowa Rosya, czyjąby nie była, Denikina, czy Kołczaka, będzie „konstytucyjno-demokratyczna" i uzna prawa Ukrainy do bytu państwowego (?). Wobec tego rozejm między armią ukraińską a Denikina jest wskazany, bo i skróci front i pozwoli wspólnemi siłami zgnieść bolszewizm, a położy fundament „pod konfederacyę (sic) Rosyi i Ukrainy, która też będzie naturalną zaporą przeciw wszelkim pretensyom Polaków, Rumunów i czyjekolwiek będą".

W Warszawie przebywa obecnie — jak donosi „Wpered" — z ramienia rządu ukraińskiego nadzwyczajna misya. Przewodniczącym jej jest b. minister kolei p. Pyłypczuk, zastępca jego, pałkownik Pawluk, sekretarzem zaś sotnyk Babiak. Zadaniem misyi jest zastępstwo interesów obywateli ukraińskich, znajdujących się na terytoryum polskiem, tak cywilnych, jak i wojskowych; przypilnowanie wymiany jeńców, stosownie do punktu 6 przymierza wojskowego, wogóle przypilnowanie wykonania postanowień przymierza, jak też przygotowanie przedłużenia rozejmu. Misya ukraińska wręczyła onegdaj rządowi polskiemu oficyalny protest rządu ukraińskiego z powodu okupacyi przez Denikina terytoryum ukraińskiego i niszczenia przez niego terytoryum ukraińskiego. W Warszawie przebywa również nadzwyczajna misya z nad Donu, względnie Denikina, pod przewodnictwem generała Czerniaczukina. Wystawia ona paszporty tym osobom, które wracają do Kijowa. Między tą misyą a ukraińska niema żadnych stosunków. Rząd polski — jak donosi „Wpered" — odnosi się przychylnie do misyi ukraińskiej i wizuje paszporty osobom, wracającym na Ukrainę.

„Odeskij Listok" donosi, że rząd Petlury zwrócił się do Rumunii z oświadczeniem, iż odstąpi Rumunii Bessarabię, jeżeli Rumunia uzna oficyalnie walutę ukraińską, niepodległość republiki, urzędowy charakter ukraińskiej misyi w Bukareszcie, na której czele stoi pan Maciejowicz i udzieli pomocy przeciw bolszewikom.

Wiadomość o zamiarze rządu polskiego kreowania uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, zanotował „Wpered" suchą notatkę w kronice, zaś „Nowa Rada" umieściła ją w rubryce „Najnowsze wiadomości", dodając od siebie następujące uwagi: „Panowie politycy, zapóźno! Nasza młódź będzie się uczyć na kursach uniwersyteckich przez nas założonych lub za granicą".

Dzienniki ukraińskie zaprzeczają stanowczo, jakoby wśród ludności ruskiej organizowano jakieś spiski rewolucyjne. „Wpered" utrzymuje, że szerzenie takich pogłosek ma za cel: 1) nie dopuścić do uwolnienia aresztowanych i internowanych i wziętych do niewoli Ukraińców; 2) mają być pretekstem do nowych aresztowań, konfinowań i uwięzienia tych Ukraińców, których już uwolniono, lub którzy dotychczas nie siedzieli w areszcie, a wreszcie do zdławienia elementu ukraińskiego w Galicyi wschodniej.

Pogłoskę o mającem nastąpić powołaniu p. Bilińskiego na prezydenta ministrów, zaopatrzyła „Nowa Rada" taką uwagą: „My, Ukraińcy, odczuwamy już teraz rękę Bilińskiego, tak, jak w r. 1914. Wówczas, gdy Biliński grał z cesarzem Franciszkiem Józefem w taroka, Ukraińców (?) tysiącami (?) wieszano (?) w Galicyi.

Sprawy polskie.

O obsadzenie Gdańska i G. Śląska.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. podaje iskrowo z Paryża: „Temps" donosi, że Najwyższa Rada zbadała sprawę **wojskowego obsadzenia Gdańska i Górnego Śląska przez koalicyę.** Wyłoniły się dwie propozycye. Według jednej Gdańsk miałby być obsadzony przez wojska angielskie, zaś Górny Śląsk przez wojska francuskie. Druga propozycya szła w tym kierunku, aby obsadzenie miało charakter międzykoalicyjny, i aby zarówno w Gdańsku, jak i na Górnym Śląsku użyte były wojska angielskie i francuskie. Ta druga propozycya ma, jak się zdaje, więcej zwolenników.

Sprawa plebiscytu śląskiego w Radzie pięciu.

Kraków. P. A. T. Radio z Lyonu: Najwyższa Rada zbrała się we wtorek pod przewodnictwem p. Pichona. Rada badała raporty komisyi **w sprawie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim. Plebiscyt odbędzie się do trzech miesięcy.**

Następnie obradowano w sprawie powrotu wojsk czesko-słowackich, będących jeszcze na Syberyi, które będą odwiezione do ojczyzny na okrętach amerykańskich, angielskich i francuskich. Natomiast „Petit Journal" donosi, że Najwyższa Rada zajmowała się kwestyą Rjeki. „Figaro" sądzi, że Rada pięciu zajmowała się oznaczeniem granic okupacyjnych w Tracyi zachodniej.

O okupacyę Górnego Śląska.

Warszawa. (Telefonem). Polska delegacya w Paryżu nie ustaje w swoich usiłowaniach, podejmowanych u Najwyższej Rady koalicyi, ażeby **przyśpieszyć wysłanie komisyi plebiscytowej i wojska okupacyjnego na Górny Śląsk.**

Pojednawczy głos urzędowy niemiecki.

Berlin. P. A. T. 24 września. Organ urzędowy kanclerza Rzeszy niemieckiej „Deutsche Allgemeine Ztg." zamieszcza na naczelnem miejscu komunikat o **stosunkach polsko-niemieckich.** Komunikat podkreśla, że lojalne wykonanie warunków traktatu pokojowego, oraz ugody w sprawie śląskiej na zasadzie orzeczenia komisyi ententy, czyli obustronne zwolnienie jeńców i internowanych, obustronna amnestya, stanowić winno podstawę do wznowienia rokowań polsko-niemieckich. W dalszym ciągu zwraca się „Deutsche Allg. Ztg." przeciw tym głosom prasy, które brakiem umiarkowania zaogniają bardziej konflikt polsko-niemiecki i wskazuje, że **Niemcy wzamian za surowce dostarczyć mogą przemysłowi polskiemu maszyn i wyrobów chemicznych.**

Sprawa Galicyi wsch. na Radzie pięciu.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi iskrowo z Paryża pod datą 23 września: Rada pięciu przyjęła do wiadomości oświadczenie prezydenta ministrów polskich Paderewskiego w sprawie **prowizorycznego statutu Galicyi** (zapewne — wschodniej. Przyp. Red.). Paderewski żądał definitywnego przyłączenia tej prowincyi do Polski. Podczas, gdy wielkie mocarstwa zaproponowały tymczasowe przyłączenie i rozstrzygnięcie co do definitywnego losu Galicyi przez późniejszy plebiscyt.

Angielski delegat, Creve, zawiadomił Radę, że delegat Clark, wysłany przez koalicyę do Bukaresztu, ukończył swoją pracę i przybędzie z końcem miesiąca do Paryża, poczem Rada najwyższa ponownie zajmie się zbadaniem kwestyi rumuńskiej.

Poznań. P. A. T. Radio z Paryża: „Echo de Paris" pisze w sprawie Galicyi wschodniej: Polska ludność w Galicyi wschodniej wynosi 40%. Wobec tego Rada pięciu postanowiła, że **Galicya** (wschodnia — Przyp. Red.) **wejdzie na razie w skład państwa polskiego,** na zasadzie osobnego statutu mię-

dzynarodowego, jako autonomiczna prowincya, później jednak plebiscyt rozstrzygnie sprawę przynależności. Na razie zarządzać będzie Galicyą generał-gubernator, mianowany przez rząd warszawski i Sejm. Sprawy obowiązku służby wojskowej w Galicyi wschodniej jeszcze nie rozstrzygnięto.

O Galicyę wschodnią.

Warszawa. (Telefonem). W sprawie Galicyi wschodniej polska **delegacya pokojowa wręczyła w dniu 25 sierpnia prezesowi konferencyi pokojowej p. Clemenceau notę, w której wykazuje konieczność przyznania Galicyi wschodniej Polsce i to na wieczne czasy**, a poniechania zamiaru, aby ją przyznać Polsce tylko tymczasowo. To swoje żądanie delegacya polska motywuje zarówno stosunkiem procentowym ludności, jak względami wyznania i narodowości i stwierdza, że cywilizacya kraju jest nawskróś polska, a język polski jest językiem stosunków społecznych i ekonomicznych, podczas gdy język ruski pozostaje dla większej części ludności językiem jedynie użytku domowego. Z tego powodu nawet Austrya nie chciała podzielić Galicyi na dwa odrębne kraje i powierzyła administracyę Polakom, jako jedynie zdolnym do rządów.

Niekorzystne dla nas decyzye konf. pokoj. w sprawie Czaczy i Spiszu.

Warszawa. (Telefonem). Z Paryża nadeszła świeżo wiadomość, że **komisya polsko-czeska Cambona**, której poruczono wypracowanie przepisów co do plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, na Spiszu i Orawie, **odrzuciła projekt polski, dotyczący włączenia okręgu czadeckiego do terytoryum plebiscytowego.** Co do Orawy komisya uczyniła zadość żądaniom Polski, bo włączyła do obszaru plebiscytowego cały powiat trzciański i namiestowski, natomiast na Spiszu powzięła dla nas ujemną decyzyę, gdyż według projektu komisyi plebiscyt miałby się odbyć tylko w powiecie starowiejskim i w małej części powiatu kieżmarskiego. Te postanowienia komisyi Cambona wywołały w delegacyi polskiej silne wrażenie i niezadowolenie. W tej sprawie w dniu 17 b. m. delegacya polska wręczyła konferencyi pokojowej osobną notę, w której wykazała konieczność włączenia do terytoryum plebiscytowego całego powiatu kieżmarskiego i starolubowelskiego. Bez tego plebiscyt byłby bezcelowy, nie obejmowałby bowiem całego obszaru spornego. Te dwa powiaty posiadają ludność niewątpliwie polską i tworzą wraz z Polską nie tylko całość etnograficzną, ale historyczną i gospodarczą.

Jeńcy polscy na Syberyi.

Sprawą jeńców polskich na Syberyi interesowano się do niedawna mało, a dopiero w ostatnich czasach odbyły się w tej kwestyi wiece w Krakowie i Lwowie, zabrała głos prasa, a Rząd polski wysyła na Syberyę nawet oficyalną misyę z 6 osób, która — jak powiada komunikat — „zwiedzi wszystkie obozy, gdzie znajdują się jeńcy Polacy, zbada ich warunki istnienia, zawiezie im korespondencyę z kraju, będzie udzielać pomocy i przeprowadzi rokowania, mające na celu przewiezienie ich do kraju“.

Z komunikatu powyższego widać, że w naszem ministerstwie spraw zagran. „działającem w porozumieniu z państwowym urzędem do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników“, nie uprzytomniają sobie należycie, jak się ta sprawa przedstawia faktycznie na Syberyi. Postaram się ją pokrótce wyjaśnić. Otóż gdy w czerwcu ub. roku Polski Komitet Wojenny przystąpił do formowania wojska polskiego na Syberyi, było około 20 tysięcy jeńców Polaków, rozrzuconych po różnych obozach, a szczególnie w Samarze, Bugurusłanie, Czelabińsku, Omsku, Semipałatyńsku, Ustkamienogorsku, Wielkiej Berezówce, Irkucku i Chabarowsku. Pierwsi zgłosili się do szeregów polskich Wielkopolanie i to być może prawie wszyscy. Propagandę rozwinięto szczególnie w obozach jeńców i na chwałę Małopolan powiedzieć można, że wstępowali tłumnie do armii polskiej jeszcze przed kapitulacyą Niemiec tak, iż dziś 70 proc. żołnierza naszego na Syberyi to Galicyanie. Przedewszystkiem weszły co najzdrowsze fizycznie i moralnie elementa, a później, gdy już powstało państwo polskie, zgłosili się wszyscy oficerowie aktywni, wreszcie przyszło wielu z wyrachowania czy dla przekreślenia swej germanofilskiej przeszłości. Pozostali w obozach chorzy, znękani systemem carskim a potem bolszewickim, inwalidzi, a ponadto garść tych, co od początku ciskali kamieniem potępienia na idących za głosem obowiązku narodowego, choćby to przeciwiło się mundurowi austryackiemu.

Ludzie ci, trwając w dawnem zaślepieniu, nie chcą i dziś jeszcze uznać faktu upadku Austryi i Niemiec, poczytują się w dalszym ciągu za poddanych austryackich i domagają się traktowania jako obywateli austryackich. I tak grupa 108 oficerów austr., internowana w Nowo-Nikołajewsku, korzystając z względności wojskowych władz polskich, próbowała nawet wywołać ferment w pułku czwartym. Wczas ją jednak izolowano i wywieziono do Krasnojarska między Niemców i Węgrów. Resztę jeńców polskich na Syberyi skoncentrowano w obozie w Nowo-Nikołajewsku, gdzie są żywieni na koszt wojska polskiego. Dla inwalidów, chorowitych i wyzdrowieńców otworzył Polski Komitet Wojenny schronisko w miejscowości Echo, stacyi kolejowej, położonej o 300 wiorst na wschód od Charbina, obliczone na około 2.000 ludzi. Wszystkim potrzebującym jeńcom wypłaca Polski Komitet Wojenny zasiłki miesięczne od 20 do 40 rb., a poza tem stara się dla nich o zajęcie, obuwie, odzież, bieliznę, książki i t. p.

W tym też kierunku pomagają wydatnie Polskie Związki wojenne, T-wa pomocy inwalidom i Ligi kobiet. Wspomnieć należy, że każdy jeniec za poręczeniem P. K. W. może uzyskać swobodę, szczególnie gdy ma zajęcie. Z prawa tego skorzystało bardzo wielu. Natomiast rząd rosyjski nie zgodził się na propozycyę P. K. W., by zasadniczo wypuścić wszystkich Polaków z obozu jeńców, jako obywateli polskich, a nie austryackich, przyczem motywował odmowę stanowiskiem wspomnianej grupy oficerskiej.

Delegatury P. K. W. prowadzą dokładną ewidencyę wszystkich jeńców, a świeżo przybyła misya syberyjska (Warszawa, Miodowa 22) przywiozła kilka tysięcy listów od byłych i obecnych jeńców.

Co do ewakuacyi jeńców to kwestya ta — szczególnie, o ile dotyczy zdrowych i opornych — nie może być wcześniej załatwiona niż ewakuacya całego wojska polskiego, a żołnierz polski uważałby poniekąd słusznie za krzywdę, gdyby za jego poświęcenie, za to, że kiedyś poszedł ochotnie i dobrowolnie do wojska polskiego, był skazany na dłuższy pobyt w Syberyi niż jeniec, który niczego nie ryzykował, chwalił Austryę i siedział wyczekująco w obozie. Żołnierze stoją przy tem zapatrywaniu twardo, a pominięcie ich poglądu mogłoby się fatalnie odbić na stanie moralnym i liczebności naszego wojska, złożonego, jak powiedziałem, przeważnie z jeńców. — O ile chodzi o wychodźców, to w tym kierunku przeprowadził Polski Komitet Wojenny przy pomocy swych biur i instytucyi polskich po całej Syberyi w marcu b. r. szczegółową rejestracyę. Pokazało się, że osób pragnących powrócić do kraju jest do 15.000, z tego natychmiast zdecydowałoby się jechać około 6.000, reszta potrzebuje pewnego czasu dla likwidacyi swych spraw, oraz pragnie wpierw informacyi o rynku pracy w kraju, część ewentualnie się rozmyśli i zostanie. Na skutek starań P. K. W. poczynionych w Omsku, rząd Kołczaka zobowiązał się dostarczyć środków transportowych do reemigracyi. Przeszkodą dziś jedyną front bolszewicki. O transporcie zaś masowym dookoła przez Indye Oceanem, nie może być mowy, raz z powodu uciążliwości podróży (prawie 2 miesiące na morzu!), powtóre z braku tonnażu, przeszkód prawnych i szalonych kosztów (kilkadziesiąt tysięcy koron na osobę).

Wobec przedstawionego stanu rzeczy jasnem jest, że wysłanie specyalnej misyi, złożonej z 6 cywilów z kraju jest wydatkiem zbędnym, tembardziej, że równocześnie jedzie na Syberyę misya rządowa wojenno-polityczna. Mogłaby ona przecież zawieść na Syberyę listy i instrukcye, a nie braknie tam ni chęci, ni ludzi, którzy obznajomieni ze sprawą, rzecz doskonale w swoim czasie przeprowadzą, kraj zaś uniknie nieproduktywnego wydatku na jeszcze jedną misyę.

Dr Stanisław Strzemecki,
Wicepr. Pol. Kom. Wojennego na Syberyi.

Katastrofa węglowa w Krakowie.

Od kilku tygodni wiadomem już było, że miastu naszemu grozi wielka katastrofa węglowa na zimę. Przedwczoraj odbyła się w magistracie konferencya przedstawicieli konsumów, na której dopiero w całej pełni zobrazowane zostało to, co nam na zimę grozi. Nie wiadomo, kogo winić w tej sprawie. Stwierdzić trzeba, że do września zaopatrzenie Krakowa w węgiel było o tyle znośne, że przynajmniej miasto otrzymało ten minimalny kontyngent, jaki rządowi podobało się dla miasta przeznaczyć. Były nawet miesiące, kiedy ilość wagonów, dostarczonych dla Krakowa, była większa, aniżeli przyznany kontyngent, gdyż udawało się prywatnym grosistom za drogie pieniądze jeszcze pewną ilość zdobyć. Od września rozpoczęła się dopiero prawdziwa katastrofa. W tym miesiącu, zamiast przyznanych 460 wagonów, Kraków otrzymał dotychczas dopiero 130, a niema nadziei, aby ilość ta do końca miesiąca jeszcze znacznie się powiększyła. Reszta przydziału niedostarczonego przepadnie bezpowrotnie.

Zapotrzebowanie Krakowa, obliczone w minimalnych granicach, wynosi na zaopatrzenie 36.000 rodzin, które muszą korzystać z przydziału miejskiego, 1400 wagonów miesięcznie. Do tego doliczyć trzeba zapotrzebowanie przemysłu w ilości około 300 wagonów. Otrzymamy więc sumę 1700 wagonów, które Kraków powinien dostać, jeśli ludność niema marznąć i jeśli przemysł nasz niema stanąć. Tymczasem inspektorat węglowy oświadczył, że na miesiące zimowe może przydzielić miastu na wszystko razem najwyżej 500 wagonów miesięcznie, nie biorąc jednak żadnej gwarancyi za to, że te wagony istotnie miasto dostanie.

Przy najdalej posuniętych oszczędnościach, odliczywszy pewien procent na potrzeby przemysłu i szkół, oraz budynków szkolnych miejskich, pozostanie dla konsumentów zaledwie tyle, że mniejszym mieszkaniom będzie można przydzielić 1 cetnar miesięcznie, zaś większym półtora cetnara. Resztę trzeba będzie uzupełnić drzewem i innymi surogatami opału. Oznacza to innemi słowy zupełną katastrofę dla miasta.

Zauważyć należy, że niezrealizowanych asygnat, już przez magistrat dla stron wydanych, jest w rękach obecnie na około 400 wagonów, co stanowi dalszy deficyt zapotrzebowania, gdyż jest to przyznany, a nie pobrany kontyngent z poprzednich miesięcy.

Magistrat ma zamiar zrejonować sprzedaż węgla i wydać karty na pobór, podobnie, jak wydane są karty na chleb. W ten sposób ma on nadzieję osiągnąć równomierny rozdział węgla między wszystkich obywateli. W tem położeniu, w jakiem obecnie miasto się znajduje, jest to może jedyny racyonalny sposób załatwienia sprawy. Należy bowiem stanowczo zastrzedz się przeciw temu, aby jedni, którzy mogą przepłacić, posiadali nadmiar węgla, a drudzy, aby ginęli z zimna. Przy kartkowej sprzedaży trzeba jednak zwrócić uwagę na szereg warunków przeprowadzenia tej sprzedaży. W pierwszym rzędzie magistrat musi przed przystąpieniem do wydania kart, przeprowadzić dokładną kontrolę po wszystkich piwnicach i tych, którzy posiadają już dostateczny zapas paliwa na zimę, od poboru kart węglowych wyłączyć. Po drugie wszelki węgiel, jaki drogą prywatną będzie do Krakowa sprowadzany, winien podlegać kontroli magistratu, nietylko pod tym względem, kto go sprowadza, ale także, kto z tego węgla został zaopatrzony. I tym mieszkańcom pobór węgla miejskiego powinien być natychmiast zatrzymany. Stać się to może łatwo w ten sposób, że sprowadzający prywatnie węgiel będzie mógł wyładować go dopiero po przedłożeniu magistratowi spisu i kart węglowych tych, którzy mają z tego węgla korzystać.

Sprzedaż węgla właściwie powinna się odbywać w workach przez rozwóz ze strony magistratu. Na konferencyi podniesiono jednak, że brak worków i podwód nie pozwala magistratowi na przeprowadzenie akcyi rozwozu w swoim zakresie. W takim razie pozostaje drugi sposób przez rejonową sprzedaż dzielnicami. W każdej dzielnicy powinno być rozmieszczonych kilka składów węgla i do tych poszczególni mieszkańcy powinni być przydzieleni. Przydział węgla powinien się odbywać dzielnicami, tak, że co tydzień inne dzielnice węgiel otrzymają. Ułożenie takiego planu rozdziału powinno być podane do publicznej wiadomości i ściśle przestrzegane.

Jako uzupełnienie opału służyć winno drzewo. Stwierdzić trzeba, że magistrat, mimo, iż wiedział, że miastu grozi katastrofa opałowa, nie postarał się o żadne zapasy drzewa. Składy miejskie są puste. Do magistratu zgłaszano się kilkakrotnie z propozycyami większych zakupów, magistrat tego jednak nie zrobił. I za ten brak wyłącznie magistrat jest odpowiedzialny. Jeszcze czas zaradzić złemu, to też spodziewamy się, że prezydyum miasta wytęży wszystkie siły, aby ratować miasto w krytycznem położeniu, w jakiem za kilka tygodni się znajdziemy. **H.**

* * *

Od inspektoratu węglowego otrzymujemy następujący komunikat:

Ministerstwo przemysłu i handlu (Inspektorat węglowy w Krakowie) zwraca ponownie uwagę na dalsze, bardzo znaczne pogorszenie się stosunków węglowych w Małopolsce, wywołane częstymi strajkami na kopalniach i niedostarczaniem przez państwo czesko-słowackie przepisanych przez komisyę koalicyjną kontyngentów węgla z zagłębia karwińskiego. Wskutek wywołanego przez to jeszcze większego braku węgla, nie będą mogły być wykonane te przydziały węgla opałowego i przemysłowego, które przyznane zostały przez komisye rozdzielcze. Ponieważ nadto w najbliższej przyszłości zajdzie potrzeba pokrycia niedoboru węgla kolejowego, wywołanego obecnymi strajkami, przeto będą musiały uledz w przyszłym miesiącu znacznej redukcyi kontyngenty węgla opałowego i przemysłowego. Dla tych powodów zwraca się Inspektorat węglowy z apelem do wszystkich miarodajnych czynników, by starały się zastąpić węgiel przemysłowy ropą, zaś węgiel opałowy dla ludności i urzędów drzewem lub torfem. Równocześnie zawiadamia się, że podania prywatne o przydział węgla, wnoszone do Inspektoratu węglowego przez strony prywatne i urzędy z tych części kraju, gdzie jest możność nabycia drzewa, będą z powyższych powodów odmownie załatwiane.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Z miasta.

ODZNACZENIA WOJSKOWYCH. Od paru dni widzimy w Krakowie oficerów i żołnierzy polskich i francuskich z armii gen. Hallera odznaczonych biało-amarantową wstążką. O odznaczeniu tem dowiadujemy się, jak następuje: Oficerom i żołnierzom, którzy wśród ciężkich warunków, zdala od ojczyzny zaciągnęli się do szeregów armii polskiej, nie bacząc na warunki i okoliczności swej pracy, a mając na myśli jedynie i wyłącznie służbę Ojczyźnie i których chwalebne zasługi zostały wymienione w rozk. armii, zorganizowanej we Francyi, nadał gen. Haller prawo noszenia wstążeczki biało-czerwonej, jako zewnętrznej oznaki otrzymanej pochwały w rozk. armii. Pierwsza pochwała w rozk. armii daje prawo noszenia samej biało-czerwonej wstążeczki.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Prezydent sądu apelacyjnego w Krakowie, p. Wolter, wyjechał na kilka dni do Warszawy w sprawach służbowych.

RAUT W SUKIENNICACH. Dla gości T. S. L., biorących udział w walnym zjeździe w dniach 28 i 29 września, wydaje prezydyum miasta raut w niedzielę wieczór w Sukiennicach.

NOWY PODZIAŁ ROKU AKADEMICKIEGO. Z Uniwersytetu Jagiell. komunikują nam: Wskutek zarządzenia min. W. R. i O. P., wprowadza się w bieżącym roku szk. 1919/20 na Uniw. Jagiell. podział roku akademickiego na trzy kursy kwartalne (trimestralne). Zarządzenie to ma na celu umożliwienie nauki słuchaczom, pełniącym służbę wojskową, których zwolnienie z tej służby jest obecnie niemożliwe, a którzy będą mogli uzyskiwać urlopy wojskowe na przeciąg jednego kwartału. Według nowego podziału I kwartał trwać będzie od 1 października do 15 grudnia, II od 1 stycznia do 15 marca, III zaś od 1 kwietnia do 15 czerwca, albo od 15 kwietnia do 1 lipca, co będzie jeszcze później ustalone rozporządzeniem min. Wpis dokonany na I kwartał, obowiązuje także na II kwartał. Przy wpisie na I kwartał obowiązani będą słuchacze uiścić czesne i inne opłaty za I i II kwartał, w wysokości, jak za jeden semestr (zimowy). Z początkiem drugiego kwartału mogą się wpisywać jedynie słuchacze wojskowi. Słuchaczom wojskowym — o ile służba wojskowa pozwoli im na wysłuchanie jedynie pierwszego lub drugiego kwartału, ma być kwartał ten policzony za całe półrocze. Trzeci kwartał odpowiadać będzie pod każdym względem semestrowi letniemu.

W SPRAWIE ZAPOMÓG PIENIĘŻNYCH. Ministerstwo, zarządzające likwidacyę gal. kraj. Urzędu odbudowy, równocześnie unieważniło wszelkie asygnaty, wydane przez ten Urząd. Starania prezydyum m. Krakowa o wypłacenie asygnat b. Urzędu gosp. w Krakowie spotkały się ze stanowczą odmową ministerstwa skarbu. Asygnat takich jest około 3500 na kwotę około 2 milionów koron. Wobec tego, że zarządzenie min. skarbu dotyka wielu ludzi zubożałych przez wojnę, pożądanemby było rzeczą, aby sprawą tą zajęli się posłowie krakowscy.

ZBIÓRKA NA WDOWY I SIEROTY WOJENNE. Polski Fundusz wdów i sierót wojennych utrzymuje i wspiera kilkaset sierót wojennych. Główne źródło dochodów Funduszu stanowi zbiórka, corocznie w kraju urządzana. I w tym roku odbędzie się zbiórka w dniu 28 września i 5 października. Ze względu na wysoce humanitarny cel nie wątpimy, że ofiarna publiczność nie odmówi swego poparcia.

ECHA WYBUCHU W MOGILE. Magistrat komunikuje: W dniu 2 sierpnia 1917 r. był wybuch prochowni wojsk. w Mogile, który wyrządził w wielu domach m. Krakowa szkody w przybliżonej wartości około 150.000 koron wedle ówczesnych cen. Na starania magistratu m. Krakowa, aby skarb wojskowy austryacki wynagrodził poczynione szkody, likwidujące ministerstwo wojny w Wiedniu rozstrzygnęło, że z powodu zmiany stosunków politycznych nie jest już w możności zgłoszonych pretensyj za szkody, wyrządzone wybuchem w Mogile, wyrównać.

OSZUKAŃCZE SPEKULACYE MARKAMI POCZTOWEMI. Od pewnego czasu ukazały się falsyfikaty dawnych znaczków poczt. austryackich z pieczątką „poczta polska“. Znaczki te miały wielki pokup wśród filatelistów, którzy płacili za seryę, składającą się 10—11 sztuk, do 2000 koron. W toku dochodzeń, prowadzonych przy pomocy organów policyjnych, udało się wpaść na ślad oszustów. Fałszerstwa, za pomocą podrobionych stampili, dopuścili się dwaj urzędnicy pocztowi, Szymon K. i Adolf K. Obu aresztowano. U jednego z nich znaleziono znaczną ilość falsyfikatów. Dalsze śledztwo w toku.

KRWAWA AWANTURA. W środę w ul. Lwowskiej w Podgórzu przyszło do zaciętej sprzeczki, a następnie bójki między kilku bandytami. Podczas szamotania się Antoni Bubetty i towarzysze chcieli pokłuć nożami Stanisława Marczyńskiego. Marczyński, broniąc się, strzelił z rewolweru do Bubettego i zranił go w pachwinę. W stanie ciężkim Pogotowie odwiozło Bubettego do szpitala św. Łazarza. Marczyńskiego aresztowano.

ARESZTOWANIE SZULERÓW. W nocy z wtorku na środę policya wkroczyła do kawiarni Saula Leitnera przy ul. Poselskiej, gdzie zastała kilkanaście osób przy grze hazardowej w t. zw. „zymenede“. Gracze w chwili wejścia policyi, chcieli się rozbiedz, lecz im się to nie udało: 13 graczy przychwycono i aresztowano.

KIESZONKOWCY. Na dworcu kolejowym przy odchodzeniu pociągu zakopiańskiego pracowała koło kieszeni wsiadających trójka kieszonkowców: Sura Albertowa, Teof. Winczewski i Zygm. Kołoński, „fachowcy“ z Królestwa. Policya ich aresztowała, a przy rewizyi znalazła przy nich znaczną kwotę pieniędzy, oraz brzytewki, służące do rozcinania kieszeni.

Z Polski i ze świata.

LE CERCLE FRANCAIS. W sobotę odbyło się we Lwowie zebranie Towarzystwa „Le Cercle francais“. Towarzystwo to, założone ongiś w celu krzewienia w Galicyi francuszczyzny, obecnie przy sprzyjających okolicznościach zakreśla sobie o wiele szersze pole działania, a mianowicie zamierza ono opanować różne dziedziny naszego życia społecznego i stworzyć liczne agendy, zawsze z myślą przewodnią wzmocnienia i rozszerzenia stosunków z zaprzyjaźnionym narodem francuskim.

ROZWIĄZANIE RADY POWIATOWEJ W BRZEŻANACH. Wskutek rezygnacyi prezesa brzeżańskiej Rady powiatowej i zdekompletowania tej Rady, gen. delegat rozwiązał ją i w porozumieniu z Wydziałem krajowym ustanowił komisarzem rządowym Dra Schätzla, dodając mu ks. Teodora Kordubę, gr. kat. proboszcza, jako zastępcę.

OKRADZENIE P. KOROLEWICZ-WAYDOWEJ. Zaproszona na nadchodzący sezon operowy do Lwowa, przybyła tam w tych dniach znakomita nasza śpiewaczka, lecz zaraz na wstępie spotkała ją nader przykra przygoda. Oto złodzieje rozbili wagon kolejowy z rzeczami artystki i okradli ją na kilkadziesiąt tysięcy koron.

UKRAIŃSKI „CHEJREM“. Z okolicy Przemyśla wielu Polaków obrządku grecko-katolickiego wstąpiło do armii polskiej. Obecnie, wracając na urlopy, zmieniają obrządek grecki na łaciński. Aby ich odstraszyć od tego, ojciec Lewickij, paroch w Śliwnicy, po każdem prawie kazaniu w cerkwi odczytuje nazwiska „przestępców“, poczem intonuje żałobne „Wicznaja pamiat“. Zdarzały się wypadki, iż niejeden z wiernych po takiem odśpiewaniu „Wicznaja pamiat“, zgłaszał się do ojca Lewickiego z prośbą o metrykę, bo i on chce przejść na obrządek łaciński. A więc i „chejrem“ nie pomagał.

ZE ZJAZDU DZIENNIKARZY I LITERATÓW. W drugim dniu obrad utworzono komisyę organizacyjną, postulatową, oraz komisyę w sprawie obsługi prasy przez P. A. T. Komisyi postulatowej powierzono wnioski: w sprawie stworzenia przy uniwersytetach instytutu prasowego na wzór istniejących za granicą; w sprawie posyłania przez wydawców i księgarzy po jednym egzemplarzu wszystkich broszur, książek, czasopism i t. d. do bibliotek zrzeszeń literackich i dziennikarskich; założenia wspólnemi siłami własnej papierni w okolicach wielkich lasów (np. w Białowieży); wreszcie sprawę utrudnień pocztowych, telegraficznych i telefonicznych.

Do komisyi organizacyjnej odesłano nader ważny wniosek w sprawie utworzenia w centrach dziennikarstwa polskiego: Warszawa, Poznań, Kraków, Lwów, Wilno, Izb dziennikarskich na wzór Izb lekarskich, adwokackich i inżynierskich, których pierwszorzędnem zadaniem będzie stać na straży godności i etyki stanu dziennikarskiego w Polsce. Izby te byłyby zarazem orędownikami interesów dziennikarstwa polskiego i broniłyby [illegible] urzędowych. Zabezpieczenie egzystencyi dziennikarzy na wzór innych pracowników w państwie polskiem, poprawa ich bytu, wywalczenie dla dziennikarstwa i dziennikarzy praw, zdobytych już na zachodzie, obrona przed wszelkim wyzyskiem, stanowić będzie także poniekąd porękę, że szczytnemu zawodowi dziennikarskiemu poświęcać się będzie coraz więcej jednostek wykwalifikowanych. Organem tych Izb ma być organ zawodowy, wydawany w Warszawie.

ECHA WYPADKÓW W ŁODZI. W czasie demonstracyi bezrobotnych w Łodzi znalazł się w opałach i socyalistyczny prezydent miasta, tow. Rżewski. Skoro bowiem pokazał się między demonstrantami, obrzucono go stekiem wyzwisk, a jeden z robotników zamierzył się nań karabinem, wyrwanym żołnierzowi. Zaczęła się bójka między towarzyszami-socyalistami a towarzyszami-komunistami, w której — jak donosi „Robotnik“ — „dotkliwie poturbowano tow. Potkańskiego i tow. Pałuchę. Tow. Rżewski wyszedł bez szwanku“.

POLACY ZIEM RUSKICH DO MINISTRA SZCZENIOWSKIEGO. Członkowie „Koła Polaków ziem ruskich“ z Podola złożyli na ręce ministra przemysłu i handlu, p. Ignacego Szczeniowskiego, opatrzone wieloma podpisami pismo, w którem powiedziane jest: Kresy ruskie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, a w ich liczbie ziemia podolska, w myśl słów wiekopomnego aktu Unii Lubelskiej z 1569 r. po wsze czasy miały i mają „ustawicznie przed oczyma powinności przeciw ojczyźnie swej, sławnej Koronie Polskiej, którą we wszystką poczciwość, ozdobę, pożytek pospolity, a najwięcej w umocnienie od niebezpieczeństw opatrywać winne“. Z tą myślą wszelka praca przez nas, ojców i pradziadów naszych podejmowaną była aż do chwili ostatniej, a ludzie nasi najlepsi na służbę bezpośrednią Macierzy Ojczystej oddawani. Obecnie, kiedy Ciebie Czcigodny Panie, na stanowisko ministra rząd polski powołał, widzimy w tem dalszy ciąg „powinności“ Podola „przeciw Ojczyźnie swej sławnej“ w osobie Twojej pełniony.

JUBILEUSZ KAPŁANA-PEDAGOGA. Rzadki jubileusz 50-lecia kapłaństwa, a zarazem 50-letniej pracy na niwie pedagogicznej obchodził w dniu 8 b. m. jeden z najstarszych kapłanów-pedagogów dyecezyi kieleckiej, ks. kanonik Józef Niewiarowski, kapelan kościoła w Granicy. Pomimo sędziwego wieku jubilat nie rozstaje się z ulubioną przez siebie pracą pedagogiczną.

AGITACYA SOCYALISTYCZNA W SZKOŁACH. Dzienniki warszawskie donoszą: W wielu szkołach średnich rozrzucono odezwy „Zarządu oddziału warszawskiego Z. P. M. S.“ (Zwązku polskiej młodzieży socyalistycznej). Odezwa ta, kolportowana w szkole, zupełnie jawnie wzywa młodzież szkolną pod sztandary socyalizmu i zapowiada bliski moment, kiedy stosunki społeczne ulegną kardynalnej zmianie. Dalsza treść odezwy jest wypełniona agitacyą socyalistyczną, podburzającą młodzież przeciw całemu społeczeństwu.

WYPOWIADANIA UCZUCIA NARODOWEGO. Donoszą ze Szczytna (Mazowsze Pruskie): Dziesięcioletniego Henryka, syna redaktora wychodzącego w Szczytnie „Mazura“, koledzy jego ze starszych klas brutalnie pobili za to, że chłopiec czuje się Polakiem i bynajmniej tego nie ukrywa. Młodociani rycerze pięści z okrzykiem „Buzia na Polska“ rzucili się na malca. Zajście to dyrektor miejscowego gimnazyum nazwał „wypowiedzeniem uczuć narodowych“.

Zawiadomienia i komunikaty.

TOW. OBRONY KRESÓW ZACH. POLSKI zawiadamia, że z dniem 24 b. m. przenosi biuro do Krzysztoforów. III piętro.

„BABIE LATO“ W niedzielę dnia 28 b. m. urządza Krakowskie Koło Ligi Kobiet wielką zabawę z tańcami w Parku Krakowskim na cele pomocy dla inwalidów.

Wiadomości kościelne.

ROCZNICA ŚMIERCI KS. PIOTRA SKARGI. Tradycyjne nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Piotra Skargi T. J. odbędzie się za staraniem OO. Jezuitów w kościele św. Piotra w następną sobotę dnia 27 b. m. o godz. 8 rano. Po nabożeństwie, w czasie którego grobowiec ks. Piotra Skargi jest otwarty, schodzą księża do krypty podziemnej i tam odśpiewają „Libera“ i „Salve Regina“.

SKŁADKI NA UCHODŹCÓW Z G. ŚLĄSKA. Na żywność dla uchodźców z G. Śląska złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego dziennika: Dobrowolne datki z Zakliczyna 715 kor.; ks. J. Nowak 370 kor.; parafia Biały Kościół za pośrednictwem ks. Ant. Gębki rb. 112; ks. Jan Zaidel, Medynia Głogowska, zebrane K 190.53; parafia Miechocin 500 kor. Ogółem złożono do dnia dzisiejszego kwotę: kor. 38.386.43, rb. 485, mk. 2.50.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.
Czwartek: „Polityka“ Włodz. Perzyńskiego.
Piątek: „Ogród młodości“ T. Rittnera.
Sobota: „Polityka“ Włodz. Perzyńskiego.
Niedziela: Po poł. „Obowiązek“ H. Lavedan'a; wieczorem „Głupi Jakób“ T. Rittnera.
Repertuar [illegible] **teatru powszechnego.**
Czwartek: Po raz pierwszy „Medal 3-go Maja“, sztuka w 3 aktach St. Kozłowskiego.
Piątek: „Medal 3 Maja“.
Sobota: „Księżniczka Trebizondy“.
Niedziela: Po poł. „Wicek i Wacek“; wieczorem „Aksesya“.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 24 b. m.:

Front litewsko białoruski: Wzdłuż Prypeci nieprzyjaciel z dużemi siłami atakował nasze pozycye pod wsią Hołubicami. Atak z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela odparto. Oddziały nasze w pościgu za cofającym się nieprzyjacielem dotarły do Petrykowa. Ogień naszej artyleryi zniszczył jeden statek bolszewicki. Na reszcie frontu obustronna działalność artyleryi i wywiadowcza.

Front wołyński: Na odcinku Olewska śmiałym wypadem rozbiły nasze wojska pod Ludwipolem oddziały bolszewickie, biorąc jeńców, dwa karabiny maszynowe i dużo amunicyi. Po przeprowadzeniu akcyi oddziały nasze powróciły do dawnych stanowisk.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego:
Haller, pułk.

Głos francuski o sprawie Polski.

Paryż. P. A. T. „Ag. Havasa“ podaje: Wobec wiadomości, że Galicya wschodnia ma otrzymać statut prowizoryczny, wyraża „Liberte“ ubolewanie, że granice Polski jeszcze nie są wykreślone, chociaż od zawieszenia broni upłynął już rok cały. Cierpliwość narodu polskiego wystawia się na ciężką próbę, tembardziej, że naród ten przez podziwu godzien wysiłek wojskowy oddaje sprawie mocarstw sojuszniczych cenne usługi. Europa potrzebuje silnej Polski, a Polska potrzebuje granic. Więc należy jej dać granice.

Polska państwowa Centrala dewiz.

Warszawa. P. A. T. „Monitor Polski“ ogłasza rozporządzenie Ministerstwa skarbu w przedmiocie utworzenia państwowej Centrali dewiz. Rozporządzenie postanawia: W porozumieniu z Ministerstwem przemysłu i handlu, aprowizacyi i ministerstwem dla b. zaboru pruskiego zarządza się, co następuje: Art. 1. W celu zapobiegnięcia i ukrócenia spekulacyi walutą i walorami zagranicznymi tworzy się przy polskiej Krajowej kasie pożyczkowej urząd pod nazwą „Państwowa Centrala dewiz“, który podlega Ministerstwu skarbu. Państwowa Centrala dewiz działa w ściślej łączności z Państwową komisyą przywozu i wywozu. Wzajemny ich stosunek określa regulamin wydany przez ministrów skarbu, przemysłu i handlu.

Województwa w Polsce.

Warszawa. (Telefonem). Według projektu rządowego państwo polskie ma być podzielone na województwa. Miasto stołeczne Warszawa będzie stanowiło osobne województwo grodzkie, na czele którego ma stać wojewoda, podczas gdy na czele innych miast o własnym statucie stać będzie starosta.

PRZEDSTAWICIEL POLSKI W MADRYCIE.

Warszawa. (Telefonem). Na przedstawiciela rządu polskiego w Madrycie wyznaczony został radca legacyjny p. **Jerzy Tomaszewski**, który do czasu zamianowania posła polskiego w Madrycie pełnić tam będzie funkcye przedstawiciela polskiego w charakterze „charge d'affaires“. Posłem polskim w Madrycie ma zostać obecny wiceminister spraw zagranicznych hr. Skrzyński.

KONSUL POLSKI W ODESSIE.

Warszawa. (Telefonem). Konsulem polskim w Odessie został mianowany p. Stanisław Srokowski, były prezes T. S. L. w Tarnopolu, a ostatnio szef biura prac kongresowych.

MISYA POLSKA DO RYGI I REWLA.

Warszawa. (Telefonem). Do Rygi i do Rewla wyjeżdża w misyi od rządu polskiego p. Bolesław Bouffał.

PRZEDSTAWICIEL SZWECYI W POLSCE

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy Ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: „Charge d'affaires“ rządu szwedzkiego, Ivan Danielson, wręczył swoje listy uwierzytelniające wic. ministrowi spraw zagr. p. Skrzyńskiemu i od dnia dzisiejszego rozpoczął urzędowanie. Oprócz p. Danielsona w skład poselstwa szwedzkiego wchodzą: kapitan Czaeson, attache wojskowy, Carl Allon Meiser, attache handlowy kapitan Petterson, attache handlowy. Siedziba poselstwa mieści się w hotelu Bristol.

PRASA ŻYDOWSKA O SAMUELSIE.

Warszawa. (Telefonem). Nawiązując do doniesienia prasy warszawskiej o konferencyi Samuelsa z wicemin. Skrzyńskim, na której to konferencyi Samuels miał się wyrazić, że pogłoski o pogromach w Polsce są przesadzone, żydowski żargonowy dziennik „Das Jüdische Volk“ zamieszcza najwidoczniej inspirowane oświadczenie, w którem tę informacyę prasy nazywa kłamstwem i powiada, iż Samuels tem się różni od amb. Morgenthau'a, że postanowił za wszelką cenę stwierdzić prawdę o pogromach żydowskich.

W SPRAWIE BRAKU MIESZKAŃ W WARSZAWIE.

Warszawa. P. A. T. Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 23 b. m. rozważała środki zapobieżenia brakowi mieszkań w Warszawie, sprawę rozszerzenia moratoryum, obowiązującego w byłym zaborze austryackim, oraz sprawę wysłania delegacyi na pierwszą sesyę międzynarodową organizacyi pracy, rozpoczynającą się w Waszyngtonie w dniu 29 października b. r.

PRZECIW STRAJKUJĄCYM URZĘDNIKOM NIEMCOM W POZNAŃSKIEM.

Poznań. P. A. T. W sprawie strajku urzędników sądowych dowiadujemy się ze sfer miarodajnych, że kompetentne instancye wojskowe zwróciły się do wydziału ministerstwa sprawiedliwości celem porozumienia się co do kroków, jakie należy powziąć względem urzędników, którzyby nie podjęli bezzwłocznie pracy. Władza wojskowa oświadczyła, że musi się zająć sprawą na mocy obowiązujących przepisów o stanie wyjątkowym ze względu na niebezpieczeństwo, mogące wyniknąć dla porządku i spokoju publicznego. O iléby urzędnicy niemieccy nie podjęli bezzwłocznie pracy, należy spodziewać się energicznej interwencyi władz wojskowych.

O LEKARZY DLA B. ZAB. PRUSKIEGO.

Poznań. P. A. T. Wydział zdrowia publicznego przy Ministerstwie b. dzielnicy pruskiej zawiadamia wszystkich lekarzy, którzy dopiero co zdali rządowy egzamin lekarski w Warszawie, że w dzielnicach naszych obowiązuje i nadal t. zw. rok praktyki w zakładach leczniczych po egzaminie. Uprasza się zatem wyżej wymienione osoby o niezwłoczne przesłanie: 1) uwierzytelniającego odpisu patentu warszawskiego, 2) podania szczegółowego co do obecnej pracy zawodowej, 3) podania miejsca pobytu.

Podstępy pruskie.

Sosnowiec. P. A. T. Korzystając z tego, że około 50 tysięcy ludności polskiej, która bądź schroniła się do Republiki polskiej, bądź została uwięzioną przez Prusaków, nie może brać udziału w wyborach, rząd pruski ma naznaczyć wybory komunalne na Górnym Śląsku za 3 do 4 tygodnie.

Sosnowiec. P. A. T. Komisarz dla Górnego Śląska, Hoersing, planuje dalsze ograniczenie wpływu ludności polskiej. Pisma śląskie zamieszczają komunikat Biura prasowego przy komisarzu państwowym, z którego wynika, że na granicy utworzony zostanie pas szerokości 5 km. w obrębie którego wprowadzone będą wyjątkowo obostrzone przepisy, a między innymi ograniczenie prawa zebrań.

SOCYALNI DEMOKRACI PRZECIW WYODRĘBNIENIU G. ŚLĄSKA.

Sosnowiec. P. A. T. „Volkswille“ donosi, że w Zabrzu odbyło się posiedzenie partyi socyalno-dem. z okręgu górnośląskiego pod przewodnictwem komisarza Hoersinga. Na posiedzeniu przyjęto rezolucyę przeciw wyodrębnieniu Górnego Śląska, jako państwa związkowego, w obrębie Niemiec, ponieważ przywróciłoby to reakcyę, a masy robotnicze byłyby pozbawione opieki prawnej. Wobec zbliżających się wyborów komunalnych wzywa się robotników, aby nie oddawali swoich głosów reakcyonistom. Socyalno-demokracya nie zawrze żadnego kompromisu wyborczego.

Chytry napad Grentzschutz'u.

Sosnowiec. P. A. T. W Rybniku na G. Śląsku w ogrodzie Bauera odbyła sie wczoraj zabawa polska. Na zebraną ludność Grenzschutz urządził napad. Zabito 5 osób. Komisya koalicyjna została zawiadomiona o wypadku.

KOPALNIE W CIESZYŃSKIEM NIE BĘDĄ SPRZEDANE AMERYKANOM.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wiener Abendblatt“ donosi: Wiadomość „Daily Mail“ o sprzedaży kopalń w obszarze cieszyńskim na rzecz Amerykanów jest nieprawdziwą. Wiedeńska Dyrekcya Towarzystwa Berg- und Huettenwerke donosi w tej sprawie: Wiadomość, rozszerzana wczoraj o rzekomem nabyciu kopalni ostrawsko-karwińskich przez konsorcyum angielsko-amerykańskie nie odpowiada pod żadnym względem prawdzie, rokowania takie nie toczyły się wcale i niema też podstaw do powstania takiej pogłoski.

Jugosławia przeciw Polsce?

W Pradze odbyło się jeszcze jedno protestujące zgromadzenie w sprawie Cieszyna, Spiszu i Orawy. Z pośród wielu mów warto podnieść przemówienie Jugosłowianina, Dra Lowricza. **Mówca,** poinformowany jednostronnie przez Czechów, zwala całą winę za zaostrzenie sporu cieszyńskiego na Polaków. Dr Lowricz mówił z patosem: „Brat wystąpił przeciw bratu. I znowu sprawdza się maksyma, że Słowianin jest największym wrogiem Słowianina. A więc nie dość nam było przelewu krwi, nie dość ofiar, które z nas wyssała przeklęta Austrya, że szukamy teraz sposobności, ażeby iść wzajem na siebie z nożami? Nikt tak, jak Słowianin, nie miłuje ziemi i nikt też tak łatwo, jak on, krzywd nie zapominają. Tylko ta miłość uchroniła ziemie czeską, serbską, chorwacką i słoweńską. Synowie tej ziemi umierali, kopali dla siebie groby, szli na szubienicę, by pokazać, że ziemia rodzinna i miłość ku niej jest dla nich czemś więcej, aniżeli strach przed śmiercią. I dlatego, dla synów tych męczenników, musimy zachować ziemię cieszyńską. Przeklęliby nas oni z grobu, gdyby ta ziemia nie dostała się Czechom. Byłoby to świętokradztwem, naigrawaniem się z poczucia sprawiedliwości. Ale my, Słowianie, nie wierzymy w zwycięstwo złej sprawy. Wierzymy, że to tylko pokuszenie dyabelskie. Opuściłaby nas wiara w sprawiedliwość, gdyby to złe zwyciężyło. W interesie wszechsłowiańskim Cieszyn musi zostać własnością czeską, a nie polską. Najlepszym dowodem czeskości Cieszyna jest imię Piotra Dewrucza. (Kto go w Cieszynie zna i czyta? Przyp. Red.). Gdyby nie była to ziemia czeska, nie zrodziłaby ona Czecha, który opisuje cierpienia jej i boleści. Cieszyńskie będzie wasze, ręczymy wam za to my, Jugosłowianie. Nie dajcie się! Oto wspólne nasze hasło“.

(Dr Lowricz, wygłaszając to przemówienie, sam wydał sobie smutne świadectwo. Nie sądzimy, by on tu reprezentował opinię południowych Słowian, którzy dotychczas, jak przystoi, zachowywali się neutralnie wobec polsko-czeskiego zatargu. Drowi Lowriczowi należałoby zwrócić uwagę, że, zanim o jakiejś kwestyi chce mówić publicznie, powinien najpierw ją poznać. Wystarczyłby krótki pobyt na Śląsku, a z pewnością nie wygłosiłby naraz tyle niedorzeczności w tej sprawie).

Niemcy protestują.

Berlin. P. A. T. Z Paryża donoszą: Dr. v. Lersner wystosował do generalnego sekretarza konferencyi pokojowej w Wersalu dwie noty: pierwsza zawiera protest rządu niemieckiego wobec stanowiska majora francuskiego Bastiani w znanej aferze birkenfeldzkiej, druga nota dotyczy stanowiska niemieckiej delegacyi pokojowej po ratyfikacyi traktatu. Między innymi omawia ona sprawę ubikacyi mieszkaniowej, przeznaczonej dla niemieckiej delegacyi pokojowej w Paryżu, która jest stanowczo za szczupłą, aby mogła pomieścić członków jej i różnych komisyi, jak również sekretarzy. B. Lersner wynajął kwaterę na Champ de Mars, składającą się z sześciu domów. Roboty nad ich urządzeniem są w toku.

DEFINITYWNE USTĄPIENIE NIEMIEC W SPRAWIE AUSTRYI.

Paryż. P. A. T. Radio poznań. Br. Lersner podpisał w Wersalu deklaracyę, której domagały się państwa ententy w sprawie skreślenia się przez Niemcy artykułu 61 konstytucyi niemieckiej. Deklaracyę tę podpisali po br. Lersnerze pełnomocnicy wszystkich państw sojuszniczych.

ZMYŚLONA WIADOMOŚĆ O WYDANIU B. CESARZA WILHELMA.

Poznań. P. A. T. Radio z Rotterdamu: Korespondent paryski „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ prostuje wiadomość „Libre Belgique“, jakoby poseł holenderski w Paryżu otrzymał rozporządzenie rządu holenderskiego w sprawie wydania ententcie b. cesarza Wilhelma w terminie 14-dniowym. Powyższa wiadomość jest zmyślona.

PIERWSZA KOBIETA RADCZYNIĄ MIEJSKĄ W PRUSIECH.

Poznań. P. A. T. Radio z Berlina: Rada miejska w Koepenick wybrała radczynią miejską magistratu p. Emilię Ehm, z partyi niezawisłych. Panna Ehm jest wogóle pierwszą kobietą, która wchodzi do magistratu w charakterze radcy miejskiego.

Udaremniony zamach spartakowców w Berlinie.

Berlin. P. A. T. Radio poznań. Z Duesseldorfu donoszą: O przygotowującym się zamachu spartakowców władze były doskonale poinformowane, mianowicie o zamiarze oswobodzenia więźniów, o planowanym napadzie na załogi i obsadzeniu najważniejszych punktów miasta. Zamach miał nastąpić w nocy z niedzieli na poniedziałek. Zaalarmowano załogi i wzmocniono posterunki we wszystkich częściach miasta. Władze sądzą, że położenie ciągle jeszcze jest groźne.

Włoska Rada koronna.

Wiedeń. P. A. T. Agencya Stefaniego donosi z Rzymu: Dekretem z dnia 23 b. m. zostało zwołanie Izby odroczone do dnia 27 września. Na życzenie króla zwołuje prezydent ministrów na dzień 25 b. m. prezydentów Izby i Senatu, jakoteż osobistości, które stały na czele rządu, następnie przywódców partyjnych, szefów armii i marynarki do pałacu królewskiego, celem przeprowadzenia obrad nad sytuacyą.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z Medyolanu: Zwołanie Rady koronnej wywołało żywą sensacyę. „Corriere della Sera“ nazywa ten krok w historyi włoskiego życia konstytucyjnego nadzwyczajnym. „Avanti“ donosi, że Turatti został także zaproszony do wzięcia udziału w Radzie koronnej, na co oświadczył, że weźmie udział w Radzie, jednakże za zgodą swojej partyi.

D'ANNUNZIO ODDAJE RJEKĘ WŁOCHOM.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse“ donosi z Lugano: D'Annunzio urządził w Rjece rewię wojskową. Podczas rewii, jak donosi „Secolo“, wśród zapału ludności i wojska wygłosił on mowę, w której powiedział, że doniósł rządowi włoskiemu o stanowczej woli ludności Rjeki i armii, że Rjeka miasto i okolica, port i kolej, muszą należeć do Włoch.

WŁOSI NIE ZGODZĄ SIĘ NA RÓWNE PRAWA JUGOSŁOWIAN W RJECE.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Paryża: Prezydent Wilson nie odpowiedział na propozycye, wręczone mu przez Włochów co do rozwiązania kwestyi Rjeki. Jeżeli Wilson na ten plan się nie zgodzi, wówczas rząd napewno poda się do dymisyi. Wątpliwe jest, czy Włochy przyjmą warunki, które przyznają Jugosławii równe prawa co do kolei i doków w porcie Rjeki.

AMERYKANIE NIE WYŁADOWALI ŻYWNOŚCI W RJECE.

Wiedeń. P. A. T. Połud. słow. Biuro prasowe donosi z Rjeki: Przybyły tu dwa amerykańskie parowce ze środkami żywności i innymi towarami. Po skonstatowaniu położenia w Rjece, Amerykanie odjechali do Salonik, nie wyładowawszy towaru w Rjece.

DEMOBILIZACYA FRANCYI I ANGLII.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Paryża: Według doniesień francuskiego ministerstwa wojny zdemobilizowano dotychczas we Francyi 2 miliony żołnierzy. Demobilizacya armii angielskiej będzie ukończona w ciągu kilku tygodni.

CLEMENCEAU I FOCH JADĄ DO AMERYKI.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Paryża: Tutejsze dzienniki donoszą, że wizyty Clemenceau i marszałka Focha w Ameryce spodziewają się prawdopodobnie w grudniu.

DEFENZYWNY TRAKTAT AMERYKAŃSKO-FRANCUSKI.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi iskrowo z Waszyngtonu: Komisya prawnicza Senatu przedłożyła swe sprawozdanie o traktacie defenzywnym francusko-amerykańskim. Komisya oświadcza w swoich konkluzyach, że traktat pod każdym względem zgadza się z konstytucyą tak, że Senat będzie mógł projekt ten odesłać natychmiast do komisyi spraw zagranicznych. Atoli jest pewnem, że komisya ta nie poweźmie uchwały, zanim nie będzie załatwiona sprawa traktatu wersalskiego.

KIERENSKI O POŁOŻENIU WEWNĘTRZNEM ROSYI.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: „Daily Mail“ podaje, że Kierenski w wywiadzie z przedstawicielem „United Press“ powiedział, iż tylko wewnętrzna rewolucya będzie mogła Rosyę uwolnić od rządów sowieckich. Koalicya powinnaby natychmiast zaniechać popierania Kołczaka i Denikina, ponieważ oni nie mają żadnych innych zamiarów, jak tylko wznowienie metody dawnych rządów carskich.

SFAŁSZOWANY DOKUMENT DYPLOMATYCZNY.

Nauen. P. A. T. Poseł japoński w Rzymie oświadcza, że podana przez „Temps“ treść rzekomego układu japońsko-niemieckiego z jesieni 1918 r. jest sfałszowaną. Przez cały czas trwania wojny Japonia stała lojalnie i wiernie przy swoich sprzymierzeńcach.

Wycofanie z obiegu 1 i 2 koronówek w Czechach.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse“ donosi z Pragi: Do praskiego Zgromadzenia Narodowego wniesiono 23 b. m. przedłożenie rządowe, które zarządza wycofanie jedno- i dwukoronówek Banku austro-węgierskiego w drodze wymiany na inne środki płatnicze. Przy wymianie noty 1-koronowe będą zredukowane do 90 hal., noty 2-koronowe do 1 kor. 80 hal.

KORONA IDZIE W GÓRĘ.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Zurychu: Dnia 23 września notowały dewizy berlińskie 25 (dnia poprzedniego 22.25), dewizy wiedeńskie 9 (dnia poprzedniego 8), praskie 18.50 (dnia poprzedniego 17), korony niemiecko-austryackie 8.90 (dnia poprzedniego 8.25). Korony niestemplowane w dniu 23 b. m. nie były notowane (dnia poprzedniego wynosił kurs 8.50).

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 24 września 1919

Waluty:	oficy.	żąd.	tranzakcye
Marki polskie	190·—	198·—	194·50
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ niemieckie	278·—	[illegible]	283·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	202·—	210·—	—·—
„ „ „ 500	188·—	193·—	195·
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ dumskie	65·—	[illegible]	[illegible]
Franki francuskie (à 1000, 500, 100)	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
Dolary	—·—	—·—	—·—
„ drobne	—·—	—·—	—·—
Funty sterl.	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie (à 1000, 500, 100)	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Dewiza Londyn	—·—	—·—	—·—
„ na Zurych	—·—	—·—	—·—
„ na Berlin	—·—	—·—	[illegible]
Wpłata na Warszawę	—·—	—·—	—·—
Losy:			
Austr. Czerwonego Krzyża (nowe)	—·—	—·—	—·—

MATYLDA SERAO. 14

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

— Macie się ku sobie, powiedz mi, Mabel.

— Bardzo!

— Przyjemny młodzieniec — rzekła półgłosem Annie Clarks. — Zdaje mi się, że nie posiada żadnego majątku.

— I mnie się to samo zdaje, mammy.

— Nie postarałaś się dowiedzieć na pewno?

— Nie, mammy, nie pytałam się — odparła — przypuszczam tylko.

Mówiły, spoglądając sobie w oczy szczerze i otwarcie, bez zakłopotania w słowach i głosie.

— Czy związaliście się już jakiem przyrzeczeniem, Mabel? — spytała po chwili milczenia Annie Clarks.

Kwitnące lico, pełne dziewiczego uroku, przysłoniło się przez chwilę, jakby lekką mgłą, która pierzchnęła w mgnieniu oka.

— Jeszcze nie — odpowiedziała młoda dziewczyna.

— Byłabyś jednak w stanie zdecydować się? — pytała matka.

— Być może... — odpowiedziała zamyślona.

— Nie poczynaj nic, nie poradziwszy się mnie przedtem, Mabel, my dear.

— Nie uczynię tego bez ciebie, dear mammy — rzekła.

I znów różowe oblicze pod wielkim białym czepcem, wśród falujących ciemnych loków, pochyliło się, składając pocałunek na policzku matczynym.

* * *

W kościele katolickim w S. Moritz pierwsza msza odprawia się w niedzielę o szóstej zrana. Dzwon na wysokiej wieży dał sygnał do zgromadzenia się wiernych kilkoma uderzeniami, nieśmiało, jak gdyby jakaś dyskretna ręka tłumiła jego dźwięki o tej tak porannej godzinie. Dolinę wypełniała lekka, falująca mgła, przysłaniająca blizkie i dalekie góry, rozlewająca się po szerokich łąkach, otaczających kościół, pokrywająca kwiecistą murawę kroplistą rosą, kłębiąca się wśród wielkich, jeszcze zamkniętych hoteli i opuszczonych, cichych ulic w S. Moritz Bad. Słońce nie zdołało jeszcze wyłonić się z poza dziwacznych konturów Riz Languardu. Chłodny powiew wiatru pędził przed sobą białe obłoki wzdłuż doliny.

Zwolna, stopniowo zapełniała się świątynia. Od drzwi wchodowych aż do głównego ołtarza napływali pobożni do nawy głównej i do dwu bocznych, mających raczej wygląd wązkich korytarzy. Tłoczył się lud bogobojny w ciszy i skupieniu, mieszkańcy doliny engadyńskiej, pracownicy na roli i przy lasach, mężczyźni, kobiety w ciemnych odświętnych przyodziewkach popielatych lub brązowych i granatowych z grubych materyałów. Głowy kobiet pod ciemną chustką; twarze ogorzałe, czerwone, włosy ciemne, rudawe, oczy jasnoniebieskie, blade, jakby zmęczone. Między nimi pracownicy rozmaitych oddziałów drogi żelaznej, pracownicy ziemni, murarze. Wieśniacy okoliczni, którzy zimą, przez śniegi i lody przebywali znaczne przestrzenie, ażeby się pomodlić, a teraz nawet wśród lata z trudem drapali się po skałach i górach, ażeby zdążyć do S. Moritz na pierwszą mszę, po której powracali do swych zajęć domowych. Robotnicy z Lombardyi, Wenecyi, Romanii, Kalabryi, w strojach świątecznych, w podkutych wielkich trzewikach, przyklękali przed ołtarzem z przejęciem właściwem ich krajowi, ich odległej ojczyźnie, mieścili się na ławkach obok miejscowych mieszkańców, w głębokiem skupieniu, milcząc, nie rozmawiając, modląc się z pochylonemi głowami. Mieszczanie i mieszczki, mężczyźni i kobiety, subjekci ze sklepów jeszcze pozamykanych, pokojowe z hoteli, muzycy z orkiestry kąpielowej, praczki, prasowaczki, szwaczki, służący, korzystający ze snu porannego swych państwa, wszyscy ci, którzy wstawali wcześnie, ażeby pomodlić się w kościele, gdyż wraz z następną mszą zajęcia ich rozpoczynały się w całej pełni, podczas sumy zaś o jedenastej, na którą uczęszczało wyższe towarzystwo z S. Moritz, nie mieliby ani chwili swobodnej dla Boga. Każdy z nich był na stanowisku; w kościele, o tej wczesnej godzinie, nie zwracając uwagi jeden na drugiego, skupiając ducha w modlitwie.

Msza wieśniaków, ludzi pracy, domowników, miała przebieg cichy, spokojny. Po ewangelii celebrujący ksiądz wstąpił po kilku stopniach na podwyższenie i opowiedział w krótkości treść ewangelii na niedzielę bieżącą, której treścią było porównanie o dobrym słudze, o czasie, który należy spędzać z pożytkiem, dla dobra duszy chrześcijańskiej, z którego trzeba będzie kiedyś zdać sprawę przed Najwyższym. Wieśniacy, robotnicy, służący, rzemieślnicy, wsłuchiwali się z natężoną uwagą w słowo Boże, a gdy ksiądz skończywszy swą krótką przemowę, pospieszył z błogosławieństwem, skruszone oblicza schyliły się nizko, opierając czoła o drewniane pulpity ławek. Kobiety ukrywały twarze w dłoniach, modląc się gorąco; w całym kościele widać było schylone plecy pobożnych w skromnych czarnych wełnianych kaftanach. Na pierwszy głos dzwonka, zwiastującego mistyczną przemianę Hostyi w ciało i krew Pańską, powstał ruch ogólny. Przesuwano krzesła, poruszano ławki, nie znalazł się bowiem w tym tłumie ani jeden maluczki, któryby nie upadł na kolana, nie ukorzył się przed majestatem tej Boskiej, cudownej tajemnicy, która spełnić się miała; gdy zaś potrójny dźwięk metaliczny i głos organów dał znać o spełnieniu tego Boskiego aktu, liczny tłum korzył się w kościele katolickim w St. Moritz Bad, objawiając słowem i czynem całkowite poddanie się woli Boga.

Lecz po ostatniej ewangelii, powtórzonej ludowi z wzniesienia, ksiądz dodał kilka słów, wzywając do datków. Pamiętają przecież wierni, że przed wielu laty nie było ani śladu kościoła katolickiego w całej dolinie i że chcąc wysłuchać mszy świętej, zmuszeni byli narażać się na większe jeszcze trudy i niedogodności dalekiej, męczącej drogi zimą i latem, niż to ma miejsce w czasach obecnych. Wreszcie zbudowano kościół, lecz jest on tak obciążony długami, że dobre dzieci tego kościoła powinny przyczynić się do zmniejszenia ciężaru zobowiązań. Podczas ostatniej ewangelii wstał z ławki jeden z robotników, przeżegnał się, wstąpił na stopnie ołtarza i wziął ztamtąd małą skarbonkę mosiężną. Wszedłszy z nią między tłumy, rozpoczął kwestę, chodząc od osoby do osoby. Przedtem włożył rękę do kieszeni i odszukawszy monetę dwudziestocentymową z niklu, wrzucił ją do puszki. Ze spuszczonemi oczami mijał szeregi ławek, wyciągając puszkę po datki. Robotnicy, wieśniacy, służący, sklepowi, kobiety, mężczyźni, składali swe ofiary z oczami, skierowanemi ku ziemi, po pięć, dziesięć centymów monetą włoską, francuską, szwajcarską. Każdy z nich dawał bez wyjątku, nie więcej nad solda, nad dwa soldy, mimo to skarbonka wypełniła się niebawem po brzegi pieniądzmi niklowymi i miedzianymi, pochodzącymi z kieszeni ludzi ubogich, odczuwających dobrodziejstwo posiadania własnego kościoła, w którym każdej niedzieli mogli się modlić, spowiadać Panu Bogu ze swych smutków, trosk i pochwalić swoją ofiarnością. Kwestujący Kalabryjczyk obszedł w końcu dwa boczne korytarze, przeniknął w najciemniejsze kąty, nie opuściwszy nikogo. Wróciwszy, ugiął kolano przed ołtarzem i udał się do zakrystyi, gdzie złożył ofiarę ubogich. Msza dobiegała końca. Po chwili wahania, robiąc znak krzyża w stronę ołtarza, lud kierował się w milczeniu ku wyjściu. Niektórzy przyklękali przed opuszczeniem świątyni. Przed kościołem nad brzegami bystrej rzeki płynącej z wesołym szmerem ku jezioru, lud nie zatrzymywał się, nie przystawał, nie zbierał w gawędzące grupy i kółka, lecz szedł prosto przed siebie wzdłuż koryta Innu. Mgła engadyńska, biała i gęsta, przerzedziła się tymczasem pod wpływem złotych promieni porannych. Wyłoniło się słońce z poza szczytu Riz Languard, rozpraszając mgły, ogrzewając zimną atmosferę i usuwając biały całun, pokrywający kwieciste łąki, otaczające S. Moritz Bad. Zamknięte były sklepy, zamknięte jeszcze drzwi i okna hoteli, zaś drogi znów opustoszały po przejściu nabożnych tłumów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.